WEJŚCIE DLA ARTYSTÓW

Sławomir Pietras

Oniegin tańczony w Łodzi

Niedawno wpadłem do Łodzi, mając nadzieję, że tamtejszej sztuce tańca wszystko idzie w dobrym kierunku. W Teatrze Wielkim obejrzałem premierę baletu *Oniegin* z muzyką Piotra Czajkowskiego złożoną z fragmentów *Manfreda*, I, II i III *Symfonii*, *Śnieguroczki*, *II koncertu fortepianowego*, *Francesci da Rimini*, *Medytacji* i *III Suity orkiestrowej*. Świetnie grającą orkiestrę poprowadził Piotr Wajrak, a partie solowe wykonali Ludwika Maja Tomaszewska-Klimek – skrzypce, Agnieszka Kołodziej – wiolonczela i Andrzej Zawadzki – fortepian. Odnotowuję to z satysfakcją, jako że kunszt muzyków z kanału orkiestrowego mało kto zauważa i ceni. W Łodzi tak nie jest, skoro jak zawsze elegancka publiczność wykazała znajomość rzeczy i grę wirtuozów pokwitowała gromkimi brawami, gdy po spektaklu pojawili się na scenie.

Ograniczona do czterech postaci opowieść Puszkina odtańczona została językiem rosyjsko-radzieckiej „starożytnej" klasyki w ładnych kostiumach i scenografii malowanej, co zresztą lubię. W czasie nudnego w sumie spektaklu zastanawiałem się, po co komu taka realizacja, skoro w dramacie można grać adaptacje puszkinowskiego poematu, w operze króluje arcydzieło Czajkowskiego, a w balecie na całym świecie tańczą *Oniegina* w kongenialnej choreografii Johna Cranco. Przed laty w Hamburgu trafiłem na ten spektakl z Anną Grabką (Tatiana) i Januszem Mazoniem (Leński). Od tego czasu często przywołuję w pamięci te właśnie kreacje naszych wielkich gwiazd baletu ubiegłego stulecia.

A w Łodzi w trudnej dla zespołu i miejscami zawiłej dla solistów choreografii Wasilija Miedwiediewa oglądaliśmy tradycyjny przekaz libretta autorstwa Walerego Modestowa. Nowość stanowił sen Tatiany, który był zapowiedzią tego, co wkrótce stanie się na jawie. W klasycznej konwencji całego przedsięwzięcia scena ta odstaje ostrością, demonizmem i brutalnością od duetów, wariacji i mimicznych dialogów w mise en scènes, jak to zwykle w tradycyjnych baletach romantycznych.

Wykonanie scen zbiorowych wzbudziło powszechne uznanie, zwłaszcza że w zespole jest wielu dobrze wyszkolonych cudzoziemców. Wśród nich swą urodą wyraźnie wyróżniają się artyści azjatyccy. Sugeruje to, że XIX-wieczne rosyjskie salony zdominowała arystokracja japońska. To nieprawda. Wojna rosyjsko-japońska wybuchła dopiero na początku następnego stulecia i toczyła się na Dalekim Wschodzie. Żaden więc Japończyk nie mógł tańczyć polonezów, walców i ecosezów w Petersburgu. Co innego Puszkin, który miał pradziadka – Murzyna z Abisynii.

Uznanie wzbudziły kreacje głównych bohaterów. Tytułowym był Dominik Muśko – trafnie obsadzony w roli Oniegina, zwłaszcza że obsadził się sam, nie zaniedbując – jako kierownik baletu – troski o całość wykonania.

Tatianę pełną uroku i dojrzałej interpretacji tańczyła Walentyna Batrak. To samo można powiedzieć o Anecie Kosmowskiej w roli Olgi, solistce dobrze rokującej na przyszłość. Największy jednak aplauz wzbudził absolwent Łódzkiej Szkoły Baletowej Dominik Senator jako Leński. Takim jak on talentom należy stwarzać szczególne warunki rozwoju. Zaawansowany technicznie, wrażliwy, utalentowany aktorsko, kreatywny – słowem idealny kandydat do awansów, nagród i podwyżek.

To samo mogłoby dotyczyć Gintautasa Potockasa, nazwiskiem przypominającego o niegdyślejszej unii polsko-litewskiej. Niestety, padł on ofiarą obsadowego błędu. Z urodą i warunkami wiosennego motylka obsadzono go w roli starego pryka Gremina. Należy czym prędzej ten błąd naprawić i powierzyć Gremina nestorowi łódzkich tancerzy Kazimierzowi Knolowi, który siedząc obok mnie na premierze, aż się palił do takiego konceptu. Trzeba tylko, aby tańczył wolno, bez gwałtownych ruchów, skoków i broń Boże piruetów. O resztę elementów wykonawczych spektaklu jestem spokojny. Szerokiej publiczności powinien się podobać. A dla tancerzy stanowi kolejny próg pokonanych trudności.

Jeśli jednak po *Don Kichocie* i *Onieginie* zespół ten znów pokazany zostanie w tym samym rosyjsko-radzieckim sosie, to nie będzie można być pewnym, czy wszystko w łódzkiej sztuce tańca idzie w dobrym kierunku.